Kapłaństwo – bez znieczulenia

Myślałem, że to rozważanie sprzed tygodnia będzie już ostatnie. Na wszelki wypadek dałem po tytule znak zapytania. W tej chwili (gdy te słowa piszę) nie znamy jeszcze tytułu nowego Roku, więc pozwalam sobie jeszcze na jedną refleksję o kapłaństwie. A czynię to pod wpływem beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki oraz filmu, który wspólnie z innymi osobami oglądałem w niedzielę w naszej salce. I tak sobie myślę, że takie prawdziwe kapłaństwo (a innego nie ma!), jest zawsze kapłaństwem bez znieczulenia. Kapłan nie może żyć w żadnej narkozie, zwłaszcza w narkozie populizmu, wsio rawno, pozytywnego czy negatywnego. Ks. Jerzy, już dzisiaj błogosławiony, pod koniec swojego życia sprawia wrażenie, jakby żył już w jakimś innym świecie. Na wielu filmach, zdjęciach z tego czasu widać, jakby już wiedział, co go czeka. Jego twarz jest głęboko zamyślona, nawet gdy stoi przed słuchającym go tłumem, często ociera chusteczką z twarzy pot. Przy czym nie jest to zwykły pot z przegrzania, z duchoty zamkniętych i wypełnionych wnętrz kościelnych. Ten pot bardziej przypomina pocenie się Jezusa w Ogrójcu. To jest pot godzenia się z Bożą wolą, pot dramatycznego opuszczenia, nawet w wielotysięcznym tłumie, jakiego doświadcza kapłan. Bł. ks. Jerzy mógł w tej sytuacji szukać znieczulenia. Proponowano mu studia, doradzano mu, by się nie narażał władzy. Oj, ile ten kapłan miał przed sobą ?wyjść zastępczych?, na wypadek… I z żadnego nie skorzystał. Ktoś mi ostatnio powiedział: A czemu ksiądz uczynił patronem wszystkich zrażonych do księży Ali Agcę? Odpowiedziałem: A co, wolałaby pani Piotrowskiego? W porządku, wybór jest naprawdę szeroki. Można by całą litanię ułożyć z tych patronów. Jednak bardziej polecam ułożyć sobie litanię kapłanów, którzy byli kapłanami bez znieczulenia, którzy z powodu imienia Chrystusowego byli nieugięci. Kandydatów do tej litanii jest bardzo wielu. Chrystus, Kapłan Najwyższy także od początku do końca wytrwał bez znieczulenia. Prawda, ludzie chcieli Mu ulżyć na krzyżu, podając gąbkę

zamoczoną w occie. Ale on, gdy mówił: Pragnę! Nie miał na myśli żadnego znieczulenia, które by miało ulżyć Jego cierpieniu. Jego pragnienie na krzyżu było pragnieniem naszej miłości. Chrystus niczego nie pragnął, tylko tego, byśmy pragnęli jeszcze więcej Bożej miłości. W ten sposób nasz Zbawiciel wyraził największe swoje kapłańskie pragnienie, by ludzie serca skierowali ku Bogu. Nie ma innego sensu kapłańskiej ofiary Pana Jezusa jak tylko ten. Dokładnie tak samo odnosi się to do każdego kapłana. Rok Kapłański – bez znieczulenia.

Koniec Roku Kapłańskiego?

W najbliższy piątek, tj. w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, zakończy się ogłoszony 19 czerwca 2009 r. Rok Kapłański. Szczerze mówiąc szybko ten rok minął. Dobrze to, czy źle? Trudno powiedzieć. Bądź co bądź wieleśmy się o kapłanach dowiedzieli. Że to przeważnie pedofile, faceci od molestowania dzieci, i to począwszy od biskupów do szeregowych braciszków. Wynika z tego, że najpoważniej wziął ten Rok pan szatan. Jakże miałby przepuścić tak niepowtarzalną okazję? Nikt przecież nie oczekiwał, że Rok Kapłański będzie rokiem noszenia księży na lektykach. Tę pokusę można przecież równie dobrze zaspokajać poza Rokiem Kapłańskim. Więc jaki był ten rok? Owszem, bardzo niezwykły, ale też bardzo zwykły. Był to rok codziennej pracy wielu kapłanów, z pasją głoszących Słowo Boże, prosto z serca, a czasami prosto z Internetu. Był to rok wielu wysiłków, zmierzających do tego, by Kościół był Kościołem, a nie jaskinią zbójców. Owszem, dało się słyszeć głośne porykiwanie tych, którzy przy każdej dogodnej okazji wieszczą koniec wiary w Pana Jezusa, koniec tego ?bankruta?, którym jest Kościół, ale słyszeliśmy również w tym szatańskim bełkocie, że tu i tam, zamordowano kapłana, biskupa,

zakonnicę, którzy nie umieli się zdobyć na ten drobny, całkiem niewinny gest zdrady Chrystusa, Kościoła i własnego powołania. Przecież to sam Pan Jezus kiedyś powiedział: Będziecie w nienawiści i pogardzie u wszystkich, z powodu Mego imienia. Tu się nic nie zmieniło i nie zmieni. Kapłan nie może skomleć o to, że ktoś go w końcu pogłaska. Nie może też się zrażać tym, że ktoś się do niego zraził. Mehmed Ali Agca też się kiedyś zraził do jednego księdza, tyle że w białej sutannie, i zaczął do niego strzelać. I tak został patronem wszystkich zrażonych do księży. A więc Rok Kapłański się kończy i nie kończy. Kończy się jako ważne kościelne wydarzenie i trwa jako Boże wezwanie, skierowane do zwykłych ludzi, którzy z łaski Bożej stali się tymi, którymi są, przez sakrament święceń. Kapłan z ludu wzięty, noszący wszystkie święte stygmaty człowieka współczesnego, ale i wszystkie jego poranienia. A jednak kapłan, z Bożej woli, sługa ołtarza. Powołany i wybrany przez Pana: To nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem. Szatan wie lepiej niż ktokolwiek inny, że kapłan, to ktoś przez samego Boga namaszczony. Dlatego trzeba go codziennie kompromitować, bo tu idzie o wszystko. Kapłanem Jezus Chrystus jest. O dobry Jezu daj i nam, kapłanów takich jak Ty sam. I uczyń serce w każdym z nas, czyste jak Twe, bez żadnych skaz.

Kapłan w parafii

Parafia jest naturalnym środowiskiem każdego kapłana. Parafia jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. Czym jest rodzina dla ojca, tym jest parafia dla kapłana. Kapłan bez parafii jest w pewnym sensie jak ojciec pozbawiony rodziny. Bodaj największym dramatem dla księdza jest to, gdy biskup posyła go ?do mamy?. To jakby pozbawienie praw ojcowskich. Kapłan w parafii, to ten, który – jak to kiedyś powiedział Jan Paweł II – przeżywa ?ojcostwo w duchu?, ?rodzicielstwo z ducha?. To

ten, którego najbardziej podstawowym zadaniem jest rodzić Boga w człowieka, mocą władzy, jaką otrzymał od samego Pana Jezusa. Papież też ma swoją parafię, tę największą, ogarniającą cały świat. Św. **Jan Maria Vianney** pisał: *Na kapłana przy ołtarzu i na ambonie powinniśmy patrzeć, jak gdyby to był sam Bóg*. Przerażające słowa. Ale gdyby były nieprawdziwe, to Proboszcz z Ars nigdy by nie został świętym. Przecież ich nie przeoczono w procesie kanonizacyjnym! Więc te słowa są prawdziwe, nawet jeśli przerażają samego kapłana. Może wielu to poirytuje, ale rola kapłana w parafii jest nie do zastąpienia, czy to się komuś podoba, czy nie. Kapłan w parafii. Niezastąpiony i lekceważony, znieważany i chwalony. Kochany i znienawidzony. Słuchany i zakrzyczany. Niezbędny i odrzucany. To wszystko należy do istoty jego posłannictwa. Bo przecież to wszystko upodabnia go do Chrystusa Najwyższego Kapłana. Kapłaństwo w parafii, to wielka radość, związana przede wszystkim z tajemnicą uobecniania Pana Jezusa na ołtarzu eucharystycznym, podczas każdej Mszy świętej. To radość z posługi miłosierdzia w sakramencie pokuty, wobec tych, którzy na tę łaskę szczerze się otwierają. To radość trwania we wspólnocie tej samej wiary; z rodzinami, które autentycznie przeżywają tajemnicę swojego powołania, z dziećmi, które otwierają się na prawdy wiary. Tak, to również radość budowania.

Radość kapłana

Bardzo trudno znaleźć w Piśmie świętym zdarzenie, które ukazywałoby Pana Jezusa uśmiechniętego. Owszem, spotykamy Pana Jezusa rozradowanego w Duchu Świętym. Na pewno w tym momencie miał przynajmniej rozpogodzoną twarz. Co było powodem radości/rozradowania Pana Jezusa? To, że jego uczniowie poznali miłość Boga Ojca. Że na własne oczy doświadczyli ogromu mocy Bożej, jaka przez nich się objawiła. A czytamy, że

nawet demony były im uległe. A to już jest coś! Poza tym Panu Jezusowi ?nie było do śmiechu?, kiedy na każdym kroku otaczała Go kohorta, która chciała Go pojmać. I po co ten wstęp, kiedy tematem naszego dzisiejszego rozważania ma być radość kapłana.

A co? Czy ksiądz ma się niby cieszyć z czego innego niż jego Mistrz? Czy ma się cieszyć z tego, że może wypić z miłymi kolesiami, albo z tego, że może baby wytańcować na weselu, że taki ?do tańca i do różańca?, taki ludzki. Wielu już to przerabiało, z różnym skutkiem. Niech mówi kto co chce, księdzu też nie jest do śmiechu, z tych samych powodów, z których nie było do śmiechu Jego Mistrzowi. Co nie znaczy, że nie jest autentycznie rozradowany. Powody radości kapłana są te same, jak te, które rozradowywały Jego Mistrza. Księdza najbardziej martwi to, gdy widzi, jak ludzie nie potrafią rozpoznać w sobie i wokół siebie bliskości Boga. I cieszy się, raduje, kiedy dostrzega jak ludzie otwierają swoje serca na ogrom mocy Bożej, ukrytej w Bożym słowie i w sakramentach świętych. Raduje się, kiedy spotyka w drodze dziecko, które mu macha rączką z uśmiechem i rozpoznaje go. Raduje się, gdy może komuś skruszonemu powiedzieć: ..a ja tobie odpuszczam twoje grzechy. Raduje się, kiedy doświadcza łaski miłosierdzia Bożego względem samego siebie. Ale czymże są te radości kapłana podług tej, o której mówi Pan Jezus: Cieszcie się z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie. I z tego naprawdę się radujemy. Obyśmy tylko na to zasłużyli.

Kapłan – męczennik?

Kapłaństwo jest mocno zrośnięte z męczeństwem. Oczywiście nie mamy tu na myśli kapłana, który ?się męczy? swoim kapłaństwem, tzn. żałuje podjętej decyzji, i ani nie ma siły, by się wycofać, ani nie znajduje w sobie woli, by się poderwać do

dalszej drogi. Mamy na myśli męczeństwo jako świadomy udział w męczeństwie Zbawiciela – Najwyższego Kapłana. I w tym znaczeniu męczeństwo przynależy do samej istoty kapłaństwa Chrystusowego. Pan Jezus często posługiwał się słowami: Jeśli Mnie, to i was – prześladować, nienawidzić będą… Męczeństwo kapłana na pewno łatwiej nam się kojarzy z takimi zdarzeniami, jak np. męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki, czy męczeństwo św. Jana Nepomucena. A jak nazwać fakt, który miał miejsce siedem lat temu w Czechach, kiedy to w środku nocy mężczyzna wywołał z plebanii proboszcza pewnej parafii, by ten go opatrzył i pozwolił mu się obmyć, niby po wypadku. I gdy ten mu już otworzył drzwi i zaprowadził do miejsca, gdzie mógł się obmyć, wtedy ów człowiek zadał kapłanowi śmiertelne ciosy siekierą i tak go pozostawił z siekierą w głowie. Rano wierni przyszli do kościoła i zastali swojego proboszcza zmasakrowanego. Był to ks. Cyryl Vrbik. Owszem, to taki odosobniony przypadek, choć przecież ciągle o takich słyszymy, nie tylko w krajach misyjnych. Męczeństwo nie jedną ma postać. A. Maurois powiedział, że prześladowanie podsyca wiarę; tolerancja usypia ją. No i z czego się tu bardziej cieszyć? Czy z bycia głaskanym, tolerowanym, czy z bycia niewygodnym, może nawet prześladowanym? Na pewno bliżej nam do Pana Jezusa, gdy musimy przeżywać to, co On sam musiał przeżywać, czego musiał doświadczać, aż do krzyża. Jakoś lepiej kapłanowi do twarzy z tym, niż z polewaniem miodem pochwał i tym podobnych zachowań budzących mdłości. Męczeństwo z zagłaskania nie ma zapewne zbyt wielkiej wartości w oczach Bożych. Chyba, że jest to męczeństwo kota ? z powodu zagłaskania.

Kapłan i Kościół

Gdyby postawić banalne pytanie, czy kapłan jest potrzebny w Kościele, zapewne niektórzy, bez chwili zastanowienia,

odpowiedzieliby: Nie! – po co? Ale wielu na to samo pytanie dałoby odpowiedź pozytywną: Tak! – bo jak to, Kościół bez kapłaństwa, bez kapłana to po prostu absurd! Dla tych, co w niedzielę chwalą Pana Boga przez chodzenie po sklepach albo na wędkowaniu, ksiądz rzeczywiście jest zbędny. Dla tych, którzy z głęboką wiarą uczestniczą w Eucharystii, Kościół bez kapłana to wielka fikcja. Kościół został przecież zbudowany na dwunastu pierwszych uczniach jako na kamieniach węgielnych. Znamy ich i wiemy, że byli zwykłymi ludźmi wybranymi spośród innych ludzi. Nie byli greckimi ani żydowskimi herosami, nie byli jakimiś ?nadludźmi?, mieli swoje ludzkie słabości, jak wszyscy inni. A jednak Bóg ich postawił ?ponad?, nie na zasadzie jakiegoś przywileju, czy immunitetu, ale na zasadzie szczególnego ułaskawienia. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników – te słowa w pierwszym rzędzie odnoszą się do Chrystusowych uczniów – kapłanów. Kiedy więc próbujemy myśleć o miejscu kapłana w Kościele, to najpierw na zasadzie szczególnego ułaskawienia. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem. Kapłan to również skała. Ty jesteś Piotr [czyli opoka], i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Pan Jezus na słabości Piotra, Pawła, Jana, Andrzeja, i wielu innych, buduje swój Kościół. Ich jedyną siłą jest to, że zostali umiłowani przez Mistrza, przez Niego wybrani, i to, że mocno pragną trwać w jedności ze swoim Panem. Św. Jan Vianney pisał: Bez księdza śmierć i męka Naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia… Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę. Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie…

Kapłan – dar dla Kościoła

W Liście na Rok Kapłański Benedykt XVI pisze, że kapłan jest ogromnym darem nie tylko dla Kościoła, ale i samej ludzkości. Bo – jak zwykł był mawiać św. Proboszcz z Ars – kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego. Te słowa odnoszą się w takim samym stopniu do kapłana kochanego jak i znienawidzonego, akceptowanego i wyrzuconego. Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego. Najpierw w odniesieniu do osoby samego księdza, potem dla wszystkich, którym posługuje, głosząc Słowo Boże, udzielając sakramentów świętych. Dzisiaj wielu ludziom trudno tak patrzeć na kapłana, często z winy samych księży, ale jeszcze bardziej dlatego, bo ich oczy są zamknięte na wielką tajemnicę miłości Najwyższego i Jedynego Kapłana, którym jest Pan Jezus i Jego kochające Serce. Jeśli ktoś nie ma Boga w sercu, jeśli serce człowieka cierpi z powodu braku światła wiary, to pozostaje w ciemnościach, i plecie głupstwa, żyje nienawiścią względem wszystkiego, co się porusza. Św. J.M. Vianney mówił do wiernych w swojej parafii: *Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znów kapłan… Po Bogu, kapłan jest wszystkim!… On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie?*

Kapłańska samotność

Człowiek, każdy bez wyjątku, potrzebuje obecności innych, ale potrzebuje również samotności. Nawet wśród tłumu ludzi można czuć się samotnym. Nawet najbardziej kochający się małżonkowie mają chwile swojej samotności. Samotność jest wręcz warunkiem istnienia człowieka. Ludzie uciekają przed samotnością, boją się samotności, ale też często za nią tęsknią. Samotność jest mocno wpisana w życie kapłana. Może przede wszystkim dlatego, że żyje sam, tzn. nie ma własnej rodziny, nie słyszy wokół siebie gwaru bawiących się dzieci, głosu małżonki. Samotność bywa wielkim zagrożeniem dla człowieka, ale jest również wielką wartością, łaską. Źle przeżywana samotność potrafi być zabójcza, potrafi człowieka zadusić. R. Riedel śpiewał: Samotność to taka straszna trwoga, ogarnia mnie, przenika mnie. W życiu kapłana jest coś, co można by nazwać ?sakramentem samotności?. Bo kapłańska samotność jest w istocie sytuacją Pana Jezusa opuszczonego przez Jego najbliższych przyjaciół, tzn. uczniów. Jednak w tym opuszczeniu i samotności doświadcza obecności i bliskości Boga. Godzina największej samotności i opuszczenia Chrystusa jest również godziną Jego największej przyjaźni. Tu ?dotarła się? do końca misja Pana Jezusa na tym świecie. Tu objawił się jej najgłębszy sens. Nikt nie może mieć za złe kapłanowi tego, że bardziej kocha samotność niż bycie obleganym i poklepywanym przez tłumy zwolenników. To się często źle dla niego kończy. Wręcz trzeba się modlić o tę łaskę dla księdza, by kochał swoją samotność jak własną małżonkę. By nie uciekał od tej samotności, w której może doświadczyć przyjaźni z Tym, który też przeżył samotność opuszczenia w Ogrójcu. Łaski samotności kapłana nie sposób zastąpić czymkolwiek innym. Każde zastępstwo tej łaski to tylko surogat Przyjaźni, której nie sposób zastąpić czym innym. W Roku Kapłańskim, jeśli kiedykolwiek pomodlimy się za kapłanów, to prośmy dla nich o łaskę umiłowania samotności. Takiej samotności, w której będą mogli doświadczać bliskości i przyjaźni swojego Mistrza i

Oblubieńca, nawet w największym opuszczeniu przez ludzi.

Kapłan i Msza święta

Święty Proboszcz z Ars niezwykłą miłością i czcią otaczał każdą Mszę świętą. Jak dobrze czyni ksiądz, dając siebie Bogu w ofierze każdego ranka! – mówił. Msza święta w życiu kapłana. Ktoś powie: pół godziny szeptania, zawsze tych samych tekstów, codziennie, zwykle w otoczeniu garstki tych samych wiernych, i ?cała robota? wykonana. Tak i nie! Tak, jeśli rozumiemy niezwykłe znaczenie każdej sprawowanej ofiary eucharystycznej. Tak, jeśli nie zdążyliśmy się jeszcze źle przyzwyczaić do tej ?Godziny Miłości?, jaką jest każda Eucharystia, niedzielna czy w dzień powszedni. Zresztą nie ma Mszy powszedniej. Każda w swej najgłębszej istocie ma tę samą rangę. Ale i nie, jeśli zważymy, że Msza święta jest początkiem, czyli źródłem wszelkiego kapłańskiego oddziaływania i nie tylko kapłańskiego, ale po prostu chrześcijańskiego. Bo przecież życie każdego wierzącego chrześcijanina bierze początek z Eucharystii. Dla większości jest to Msza święta niedzielna, dla części Msza święta codzienna. To prawda, dla wielu osób Msza św. to ?intencja?, przeważnie za zmarłych. Taka Msza święta ?za kogoś?, że się przyjdzie, posiedzi, bo to jest ?nasza? Msza, np. za + ojca, matkę, ++ z pokrewieństwa. I idziemy do domu. Tymczasem każda Msza święta jest najpierw za mnie i za ciebie. Tak, najpierw każdy kapłan sprawuje codzienną ofiarę za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. I to jest pierwsza intencja każdej Mszy świętej. Moje własne życie. Warto się za każdym razem zastanawiać, z jaką intencją idę na Mszę świętą. Nad tym zastanawia się każdy kapłan kiedy wychodzi z zakrystii do ołtarza. Intencja spotkania Chrystusa swego Mistrza i Zbawiciela, intencja całkowitego zjednoczenia się z Jego ofiarą i Jego życiem. Ta sama intencja powinna

przyświecać każdemu uczestnikowi Najświętszej Eucharystii. Każdego ranka kapłan idzie do ołtarza składać Bogu Najwyższemu ofiarę Jego Jedynego Syna, za siebie, za całą swoją wspólnotę, której przewodzi, za całą ludzkość. Eucharystia to rzeczywistość w życiu kapłana, której nie sposób zastąpić czymkolwiek innym. W taki sam sposób dotyczy to każdego świadomie wierzącego chrześcijanina.

Kapłan – nauczyciel

Rozpoczął się kolejny rok szkolny, a zarazem rok katechetyczny. Czas wytężonej pracy wszystkich nauczycieli i katechetów. Bycie nauczycielem jest również wpisane w samą istotę każdego powołania kapłańskiego. Chrystus dla swoich apostołów był jedynym, wyłącznym nauczycielem. Sam o sobie powiedział: Wy mnie nazywacie nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie. Naszym jedynym nauczycielem jest Pan Jezus, ale również są nimi ci, których powołał i wybrał do głoszenia Jego Dobrej Nowiny. To przecież swoim uczniom Chrystus powiedział: Idźcie i nauczajcie! Na czym się opiera ta wyjątkowa posługa Chrystusa i kapłana? – posługa nauczyciela. Chrystus Nauczyciel swego czasu przekonywał swoich słuchaczy: Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić. Tu znajdujemy podstawową prawdę również o kapłanie nauczycielu. Chodzi mianowicie o to, że kapłan ?nie mówi od siebie?. Znaczy to, że w swoim nauczaniu kapłan nie może dowolnie tworzyć sobie, ani na własny użytek, ani na użytek innych, dowolnej nauki, jakby ?na zapotrzebowanie? społeczne. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii albo gdybym usiłował ją zmieniać, gdybym chciał głosić naukę inną od tej, która została zapisana w Ewangelii. Przed swoim zmartwychwstaniem Pan Jezus powiedział, że pośle uczniom Ducha Świętego: On was wszystkiego nauczy i

przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Nauczycielska posługa każdego kapłana musi się więc zaczynać od wsłuchiwania w głos i mądrość Ducha Świętego. Kapłan, który ma być nauczycielem, musi najpierw być umiłowanym uczniem, wsłuchanym w głos Mistrza, czyli Chrystusa – Nauczyciela. Jak bardzo potrzeba nam pogłębionej modlitwy, medytacji nad Słowem Bożym. Źródłem szczególnej wiedzy o Bogu jest dla każdego kapłana codziennie sprawowana Eucharystia. Swego czasu Filip zwrócił się do Chrystusa: Panie, pokaż nam Ojca. Pan Jezus – Nauczyciel mu odpowiedział: Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Wiarygodność kapłana nauczyciela wypływa z tego samego źródła – poznania Boga Ojca i trwania w Nim.